

Poznań 17 kwietnia 2024 roku.

## **Recenzja w procedurze habilitacyjnej**

**Ks. dr Marka Sołtysiaka.**

Zainteresowania badawcze Habilitanta sytuują się w obszarze historii filozofii, w szczególności myśli filozoficznej Martina Heideggera, Hansa-Georga Gadamera oraz Kartezjusza. Wyniki swoich badań przedstawił w 4 rozdziałach książkowych, 14 artykułach, oraz 1 monografii. Publikacje te ukazały się w wydawnictwach i czasopismach znajdujących się na ministerialnej liście wydawnictw i czasopism naukowych. Podejmowane są w nich problemy związane z czasem, ontologią dzieła sztuki, wolnością, dobrem i prawdą. Dwa pierwsze problemy stanowią kontynuację badań, których wyniki przedstawione zostały w doktoracie Habilitanta. Po obronie doktoratu szczególnie znaczące miejsce w jego badaniach zajmują analizy filozofii Kartezjusza. Ich wyniki przedstawione zostały w książce pt. *Możliwość poznania świata zewnętrznego według Kartezjusza*.

Składa się ona z VI rozdziałów oraz podsumowania. W świetle ich odautorskiej charakterystyki w pierwszym z nich Habilitant podjął „próbę ukazania podstawowych różnic, jakie występują między filozofią scholastyczną a filozofią Kartezjusza w naukowym rozumieniu świata”; w drugim „przedstawia podstawowe założenia apriorycznej jego fizyki”; w trzecim „omawia konsekwencję prowadzonego przez niego dualizmu substancji cielesnej i substancji myślącej w kwestii możliwości poznania świata zewnętrznego”; w czwartym „jego ujęcie poznania umysłowo-zmysłowego jako pierwszorzędnych i drugorzędnych ciał”; „rozdział piąty dopełnienie rozdziału czwartego”; a rozdział szósty „zatytułowany *Istnienie Boga fundamentem poznania świata zewnętrznego* jest poświęcony omówieniu i analizie tego, co stanowi zwieńczenie systemu Kartezjusza”. W tych analizach Habilitant opiera się zarówno na dziełach i listach tytułowego filozofa, jak i na bogatej i wielojęzycznych publikacjach komentatorów jego filozofii. Ich generalnym celem jest próba wykazania, że „Kartezjusz stał się prekursorem współczesnych badań naukowych”. Skłonny jestem się z tym zgodzić. Problem jednak w tym, że te badania zarówno w czasach Kartezjusza, jak i późniejszych podążały różnymi drogami i jedne z nich się do siebie zbliżały, natomiast inne oddalały. W efekcie to, co się określało i określa mianem nauki jest czymś tak różnorodnym i

różnorodnym, że należałoby raczej mówić o naukach (w liczbie mnogiej), a filozofa tego można co najwyżej uznać za prekursora jedynie tych, które w przeszłości nazywane były demonstratywnymi, a współcześnie nazywane są naukami dedukcyjnymi, apriorycznymi lub formalnymi.

W zakończeniu tej książki Habilitant przyznaje zresztą, że „Kartezjusz, aby uchronić się przed spodziewanymi trudnościami ze strony ówczesnych teologów i filozofów, swoje rozważania nazwał baśnią i przedstawił jako hipotezę naukową, która niekoniecznie musi być prawdziwa (...) Perspektywę naukową współtworzy również perspektywa fenomenalna”. Nieco dalej dodaje, że „Zdaniem Kartezjusza świat hipotetyczny, czyli ujęty naukowo, nie musi być prawdziwy, byleby wyjaśniał faktyczny stan świata doświadczany przez nas w sposób potoczny, zdroworozsądkowy. (...) Na koniec naszych rozważań należy zaznaczyć, że mechanistyczne rozumienie przyrody w ujęciu Kartezjusza różni się od wcześniejszych jej ujęć. Przede wszystkim rozumiał ją w sposób matematyczny. Aby poznać jej rzeczywisty porządek posługiwał się obserwacją i eksperymentem” (s. 261 i nn.). Przywołuję te wypowiedzi, bowiem w stosunkowo najbardziej lapidarny sposób pokazują one z czego wynikają moje główne zastrzeżenia do wyników badawczych przedstawionych w książce, która ma stanowić podstawę ubiegania się o stopień doktora habilitowanego. Powiem również lapidarnie: jeśli chodzi o stanowisko samego Kartezjusza, to skłonny jestem zgodzić się z tym, że świat rozumiał on „w sposób matematyczny”. Jednak oznacza to tyle, że przyjmował hipotetyczno-dedukcyjny sposób dochodzenia do prawdy i aksjomatyczno-dedukcyjny sposób jej uzasadnia. Moc rozstrzygającą ma oczywiście drugi z nich. Podobnie zresztą ten matematyzm rozumiał I. Newton, czemu dał wyraz w swoich *Matematycznych zasadach filozofii naturalnej*. Dopiero sformułowane w 1931 roku twierdzenia o „niezupełności” Kurta Gödla „pogrzebały” wiarę w ten model racjonalnego myślenia i mówienia o racjonalności. Jeśli natomiast chodzi „o sposób potoczny, zdroworozsądkowy” ludzkiego myślenia, to Kartezjusz nie uznawał go za naukowy, a formułowane w ten sposób poglądy nazwał (m.in. w *Rozprawie o metodzie*) nie prawdami, lecz „mniemaniami” (*opinions*). Uznawał je nawet za pożyteczne w codziennym życiu. Jednak bezużyteczne dla tych, którzy za cel swojego życia stawiali sobie dojście do tego, co jest bezwzględnie pewne i bezwzględnie prawdziwe. A taki generalny cel Kartezjusz stawiał sobie i wszystkim tym, którzy dążyli do naukowości. Podzielam stanowisko ks. J. Życińskiego, że „ta sama wiara w logiczną doskonałość nauki, która inspirowała kartezjański wzorzec idealnej *mathesis universalis*, znalazła kontynuację w

propozycjach Leibniza”, a przez „prace Fregego i młodego Russella dotarła do metanaukowych opracowań naszego stulecia” (por. *Granice racjonalności*, PWN 1993).

To moim zdaniem nadmiernie uproszczone, a w konsekwencji błędne ocenienie wkładu Kartezjusza do nowożytnej filozofii i nauki, ma swoje źródło w istotnych błędach popełnionych na poszczególnych etapach przeprowadzonych przez Habilitanta analiz. W rozdziale I wprawdzie trafne jest przeciwstawienie stanowiska Kartezjusza stanowisku Arystotelesa w kwestii „ujęcia percepcji zmysłowych”, ale jednocześnie Habilitant nie dostrzega, iż podąża on w gruncie rzeczy za tym starożytnym filozofem nie tylko w kwestii pojmowania nauki, ale także bazowania na intuicji intelektualnej. Przypomnę tylko, że w podsumowaniu *Analitik wtórych* jej autor stwierdza, że „jeżeli zatem poza wiedzą naukową nie ma żadnego innego dostępu do prawdy, wobec tego intuicja rozumowa będzie zasadą wiedzy naukowej. Intuicja rozumowa będzie zasadą zasad, podczas gdy wiedza jako całość będzie w podobnym stosunku do całego przedmiotu wiedzy” (*Analitiki wtóre*, PWN, s. 1973, s. 299). Natomiast Kartezjusz w *Prawidle III* swoich *Reguł kierowania umysłem* wskazuje na taką władzę umysłu ludzkiego jaką jest ta intuicja, która daje „tak łatwe i wyraźne pojęcie umysłu czystego i uważnego, że o tym, co poznajemy już wątpić nie możemy lub, co na jedno wychodzi, pojęcie niewątpliwe umysłu czystego i uważnego, które pochodzi z samego światła rozumu, a jako prostsze jest pewniejsze nawet od dedukcji... (s. 12)”. Już z tego krótkiego przywołania jasno wynika, że ta intuicja (dodałbym: intelektualna) uznana została za najbardziej znaczącą i najbardziej niezawodną władzę umysłu. Inne jego władze – takie jak pamięć i wyobraźnia – mogą i zdaniem Kartezjusza powinny pełnić role wspomagające.

Pytanie, na które trzeba również udzielić jasnej odpowiedzi dotyczy tych wartości poznawczych, które stanowią powinny cel dążeń filozofa i uczonego. Stwierdzenie, że taką wartością jest prawda jest trafne, ale jednak jest zbyt ogólne, aby można było przejść do rozważań chociażby nad tymi XXI prawidłami, które zostały przez Kartezjusza numerycznie wskazane w *Regułach kierowania umysłem*. W każdym przypadku dążenie i stopniowe dochodzenie do niej ma dwie strony, tj. podmiotową i przedmiotową; mówiąc językiem Kartezjusza: „W poznaniu rzeczy należy uwzględniać dwa jedynie czynniki: nas, którzy poznajemy, i rzeczy same, które mają być poznane” (*Prawidło XII*). Każda z tych stron ma swoją najwyższą wartość poznawczą, przy czym w tej wersji racjonalizmu, za którą się opowiada Kartezjusz ostatnie słowo należy do strony podmiotowej. Dla niej wartością najwyższą jest to „pojęcie niewątpliwe umysłu czystego i uważnego, że o tym, co poznajemy już wątpić nie możemy”, lub też – co na to samo wychodzi – całkowita pewność. Jej oznaką

jest według Kartezjusza oczywistość. Natomiast dla strony przedmiotowej jest to według Kartezjusza jasność i wyraźność – przy czym może ona dotyczyć bądź samego ujęcia poznawczego, bądź też tego, co jest w nim ujmowane. W odróżnieniu od tego, co wyznacza wartości poznawcze można je nazwać – pierwszą z nich oznaką albo kryterium pewności, natomiast te drugie oznakami albo kryteriami prawdziwości. Tak zresztą nazywane są te drugie przez Habilitanta.

Wyniki analizy kryteriów prawdziwości są w tej książce przedstawione w miarę poprawnie. Jeśli miałbym tutaj jakieś zastrzeżenie, to dotyczyłoby ono odpowiedzi na pytanie, jakie warunki musi spełniać poznawanie i poznanie, aby można byłoby uznać, że jest nie tylko jasne, ale także tak wyraźne, aby fałszu nie wziąć za prawdę. Moje zasadnicze zastrzeżenia budzi przede wszystkim praktycznie brak analizy kryterium pewności. Po przestudiowaniu tej książki można nawet dojść do wniosku, że coś takiego jak oczywistość w Kartezjańskiej epistemologii nie odgrywa poważniejszej roli. Rzecz się ma jednak zupełnie inaczej. Wskazywał na to zresztą m.in. E. Husserl w swoich *Medytacjach kartezjańskich*. Zdaniem tego filozofa, z niewłaściwego rozwiązania problemu oczywistości biorą się wszystkie inne słabości racjonalizmu Kartezjusza. Krótko rzecz ujmując: kartezjańska oczywistość w zbyt dużym stopniu uwikłana była w psychologizm, aby mogła spełniać przypisywaną jej rolę, a była to rola ostatniego „bezpiecznika” przed wzięciem tego, co niepewne, za to, co pewne. Stąd proponowaną przez siebie oczywistość nazwał „apodyktyczną”. Jean-Luc Marion podjął zresztą próbę odpowiedzi na pytanie: dlaczego oczywistość Kartezjańska nie mogła być „apodyktyczna”. Jednym z rozdziałów pracy zbiorowej pt. *The Cambridge Companion to Descartes* są jego rozważania zatytułowane: *Cartesian metaphysics and the role of the simple natures*. Szczegółowej analizie poddane jest w nich *Prawidło XII*. Autor tej analizy wskazuje, że żadna z rozpatrywanych przez Kartezjusza „prostych natur” nie jest aż tak prosta, aby nie można było w niej wyróżnić jeszcze prostszych elementów, a co za tym idzie, oczywistość jest stopniowalna. Dodam, że Habilitant nie wykorzystuje w swojej rozprawie ani wskazań Husserla, ani też wskazań Mariona. Być może jakimś wyjaśnieniem tego jest przypisanie roli takiego „ostatniego bezpiecznika” w kartezjańskiej filozofii Bogu. Moim zdaniem, Kartezjusz faktycznie przypisywał Bogu ważną rolę. Jednak nie aż tak wielką, że nawet wówczas, gdyby posługujący się swoim umysłem człowiek chciał wziąć za pewność to, co nie jest dla niego całkowicie oczywiste, to by musiał to zrobić. Radziłbym Habilitantowi jeszcze raz uważnie

przyjrzeć się argumentacji tego filozofa zmierzającej nie tylko do sformułowania dowodów na istnienie Boga, ale także do wykazania, że Bóg nie wprowadza medytujące „ja” w błąd.

Pozostałe zastrzeżenia nie mają wprawdzie aż tak znaczącej wagi, jak to dotyczące kryterium pewności, jednak wpływają na końcową ocenę tej rozprawy. Dotyczą one m.in. dosyć swobodne posługiwaniem się pojęciem racjonalizmu. Już we wstępie Habilitant kwestionuje zasadność twierdzenia, że Kartezjusz był „skrajnym racjonalistą i że ignorował doświadczenie zewnętrzne” (s. 7). Problem w tym, że były i są różne formy skrajnego racjonalizmu, w tym takie jak np. racjonalizm zdroworozsądkowy, który bazuje zarówno na doświadczeniu wewnętrznym, jak zewnętrznym. Przykładem może być chociażby współczesny Kartezjuszowi racjonalizm wolnomyślicieli (*libertins d'esprits*). Konfrontację racjonalizmu Kartezjusza z tym libertyńskim racjonalizmem przedstawia m.in. J.S. Spink w rozprawie pt. *Libertynizm francuski od Gassendiego do Voltaire'a*. Na s. 118 można przeczytać, że „Kartezjusz nie neguje potrzeby poznania logicznego. Zwraca uwagę natomiast na to, że jest ono wtórne wobec naszego bezpośredniego doświadczenia rzeczywistości, w której żyjemy”. Problem nie tylko w tym, że Kartezjusz przyjmuje różne zasady i reguły myślenia logicznego (jedną z ich list przedstawił w *Regułach kierowania umysłem*, natomiast inną w *Rozprawie o metodzie* i trzeba byłoby odpowiedzieć na pytanie, czym się różnią te pierwsze od tych drugich), ale także w tym, że te, które dotyczą „doświadczenia rzeczywistości, w której żyjemy raz mają charakter logiczny, natomiast innym razem (jak np. w *Listach do księżniczki Elżbiety*) pragmatyczny. Habilitant posługuje się zarówno pojęciem „epistemologia”, jak i pojęciem „episteme”. Jednak w żadnym miejscu nie wskazuje na czym polega między nimi różnica, a nie są to przecież pojęcia ani jednoznaczne, ani też równoznaczne.

Za właściwe uznaję trzymanie się Habilitanta w jego rozważaniach chronologii powstawania dzieł i listów Kartezjusza. Należał on bowiem do takich filozofów i uczonych, którzy jeśli już coś powiedzieli wcześniej, to starali się albo nie powtarzać tego samego później, albo przynajmniej przedstawiać to później w znacznym skrócie – chyba że wprowadzali do wcześniejszych poglądów poważniejsze korekty. Zupełnie inną kwestią jest to, co znajdowali w tych poszczególnych pismach ich czytelnicy. Przyznam, że jest dla mnie pewną zagadką stwierdzenie Habilitanta, że *Zasady filozofii* „w zamyśle Kartezjusza miały być podręcznikiem dla szkół, w tym dla kolegium jezuickiego” (s. 7). Jest to zastanawiające nie tylko z uwagi na to, że dzieło to zawiera prezentację tego filozoficznego systemu, który w tamtym czasie budził poważne zastrzeżenia nie tylko różnych filozofów i teologów, ale także

z uwagi na to, że w tych kolegiach obowiązywał zakaz jego wykładania. Jeśli miałyby być tak faktycznie jak twierdzi Habilitanta, to wyszłoby na to, że Kartezjusz wbrew wszystkim i wszystkiemu postanowił napisać podręcznik dla szkół. Takiego podejście nie tylko dałoby się pogodzić z jego racjonalizmem, ale także z jego życiowym pragmatyzmem (wyrażonym m.in. w jego twierdzeniu, że „dobrze przeżył życie to, który się dobrze ukrył”). W każdej części książki Habilitanta pojawiają się powtarzające się wielokrotnie mówienie tego samego, o tym samym. Czasami jednak pojawia się mówienie czegoś innego niż powiedziane zostało wcześniej. Przykładem może być mówienie o Kartezjańskim podziale idei na trzy rodzaje, tj. na takie, które pochodzą ze zmysłów; takie, które są wrodzone, oraz takie, które są utworzone przez nas samych. Na s. 201 dowiadujemy się jednak, że według Kartezjusza „wszystkie idee są nam wrodzone”. Habilitant stawia przy tym pytanie: „jeśli wszystkie idee są nam wrodzone, to dlaczego Kartezjusz wyróżnił oprócz nich, idee nabyte i utworzone?”. Na podstawie jego próby udzielenia na nie odpowiedzi można dojść do wniosku, że albo Kartezjusz nie wiedział, co mówił, albo Habilitant nie do końca zrozumiał, co on mówił.

Habilitant może się wykazać osiągnięciami w zakresie aktywności naukowej realizowanej poza uczelnią, która jest miejscem jego zatrudnienia. W l. 1998 – 1999 przebywał w Katholische Universität Eichstätt-Ingolstadt. Natomiast w 2013 roku w Instytucie Katolickim w Paryżu. Ten ostatni pobyt łączy on z tymi badaniami nad filozofią Kartezjusza, których efektem jest jego książka pt. *Możliwość poznania świata zewnętrznego według Kartezjusza*. Brał również udział w cyklu konferencji zatytułowanym: *Filozofia XVII wieku – jej źródła i kontynuacje*, organizowanych przez różne ośrodki akademickie w Polsce. Na tej podstawie skłonny jestem stwierdzić, że Habilitant spełnia ten ustawowy wymóg współpracy.

Również osiągnięcia Habilitanta jako akademickiego nauczyciela nie budzą moich zastrzeżeń. Od 2004 roku, tj. od momentu zatrudnienia w Papieskiej Akademii Teologicznej, przekształconej później w Uniwersytet Papieski Jana Pawła II w Krakowie, prowadził różne rodzaje zajęć dydaktycznych ze studentami oraz był opiekunem naukowym przygotowywanych przez nich prac podyplomowych, licencjackich i magisterskich, a także był promotorem pomocniczym jednej rozprawy doktorskiej. Pełnił również funkcję opiekuna kilku roczników studiów filozoficznych w UPJP II, oraz Samorządu Studenckiego. Pełnił także funkcje sekretarza Rady Wydziału Filozoficznego UJPP II, oraz członka dwóch senackiej komisji Brał także udział w działalności popularyzującej filozofię wśród uczniów szkół średnich, oraz w Targach Edukacyjnych w Krakowie.

Jego osiągnięcia dydaktyczne i organizacyjne, oraz udział w życiu akademickim poza uczelnią będącą miejscem zatrudnienia Habilitanta nie mogą niestety zastąpić osiągnięć w pracy badawczej i dokumentowania jej wyników publikacjami naukowymi. Wszystkie jego publikacje są w języku polskim oraz ukazały się w czasopismach i wydawnictwach krajowych. Również w wykazie tych konferencji, w których Habilitant brał udział z wygłoszonym referatem brakuje zagranicznych. Być może gdyby poddał pod dyskusję swoje przemyślenia na forum międzynarodowym, uniknąłby przynajmniej niektórych zgłoszonych przeze mnie zastrzeżeń. Dostrzegam spory wysiłek intelektualny włożony przez Habilitanta w analizę filozofii Kartezjusza i są w jego książce takie fragmenty, w których znajdują się moim zdaniem trafne wskazania. Jednak pojawiające się w niej uproszczenia, nieściśłości oraz nietrafne oceny i uogólnienia sprawiają, że nie mogę uznać jego osiągnięć za spełniające wymagania stawiane osobom ubiegającym się o stopień doktora habilitowanego.

Wniosek końcowy:

Osiągnięcia badawcze ks. dr Marka Sołtysiaka nie spełniają ustawowego wymogu wniesienia istotnego wkładu do dyscypliny filozofia, a co za tym idzie, za bezzasadny uznaję jego wniosek o nadanie mu stopnia doktora habilitowanego w tej dyscyplinie.

Prof. dr hab. Zbigniew Drozdowicz

